

Instytucje religijne jako zyskowe korporacje

Autor tekstu: **Radosław S. Czarnecki**

*Z jakiegoś powodu preferuję demokrację w której
(czerwoni i czarni) opiekunowie ubogich wylądują na śmietniku historii*

Andrzej Koraszewski

Pisząc tekst pt. „Najstarsza globalna korporacja” [1] i przyjmując za płaszczyznę rozważań sferę działalności Kościoła katolickiego miałem oczywiście na względzie ukazanie przede wszystkim komercyjnej, zyskowej, zgodnej z zasadami wolnego rynku i konkurencji tej instytucji religijnej, a jednocześnie chciałem także zająć stanowisko wobec niektórych mechanizmów funkcjonowania religijnej instancji w tym przedmiocie. Ale nie oznacza to absolutnie, że inne wierzenia i religie poprzez swe agendy czy instancje nie działały w przeszłości i nie działają współcześnie w analogiczny sposób. Historia i współczesność Kościoła katolickiego oraz jego społeczno-kulturowe znaczenie stanowią jednak (jak na razie) *clou* instytucjonalizacji wierzenia religijnego w formie oficjalnej, organizacyjnej, strukturalno-eklezyjalnej w dziejach ludzkości.

Kościół katolicki jako instytucja religijna stara się od 2000 lat uosobić potrzebę — niektórzy naukowcy twierdzą, że immanentną człowiekowi (teologowie i duchowni uważają z kolei te potrzeby i skłonności za naturalne, wrodzone, tych zaś co *"nie posiadają łaski wiary"* traktują często jako ludzi chromych, kalekich, zepsutych — stąd misyjność, ewangelizacja, katechizacja itd.) - człowieka do duchowości, religii, czegoś irracjonalnego, mistycznego i transcendentalnego [2] zarazem. Do sklasyfikowania i ujęcia w ramy doczesne tego co niezrozumiałe, niepojęte, tajemnicze, niewyjaśnione aktualnym poznaniem czy stanem wiedzy. Jednocześnie instytucje religijne działały i działają w określonych warunkach historycznych, społecznych, politycznych, kulturowych, cywilizacyjnych. Muszą więc egzemplifikować te wszystkie aspekty rzeczywistości w których przyszło im działać i których emanacją pozostają. Winny też, jeśli chcą być skuteczne i pomnażać swój zysk (zarówno materialny jak i duchowy) odpowiadać — jak na rynku, zgodnie z zasadami konkurencji i zabiegami o klienta — na istniejący aktualnie popyt. Czyli w jakimś stopniu realizować, uosabiać, przedstawiać i utożsamiać się z namiętnościami, marzeniami, fobiami, oczekiwaniami wobec życia codziennego swych wyznawców, klientów pragnących nabywać dobra duchowe zgodne ze swoim potrzebami.

Religie ludów pierwotnych pełne były „wojen świętych” gdyż kasta, warstwa, klasa kapłanów sakralizując walkę Dobra ze Złem (jako egzemplifikację mitu o porządkowaniu chaosu rządzącego rzeczywistością poprzez realną obecność bóstwa) tym samym umacniała swą rolę przewodników poszczególnych klanów lub plemion. Mity eschatologiczne sprzyjają zawsze wzrostowi znaczenia tych co są w stanie objaśnić ludowi bożemu rzeczywistość. Sakralizując wojny można było więc automatycznie przypisać sobie rolę wiodącą, stanąć „na czele”, a przy okazji czerpać z tego określone korzyści (duchowe, polityczne, społeczne, kulturowe i materialne). W mazdaizmie jest to starcie Ormuzda z Arymanem, u Germanów to walka Asów z Wanami, w religiach Mezopotamii to konflikt Marduka i Tiamat. Najpełniej ów proces obserwować można we wczesnym hinduizmie (braminizmie) gdy Ariowie podbijają płw. Indyjski spychając drawidyjskich autochtonów w niebyt interioru (mówią o tym eposy kultury hinduskiej — poczynając od Rygwedy). Wszędzie w tle są wierzenia religijne, bóstwa, „cele wyższe”, bo święte, a tym samym musi być obecny kapłan, duchowny, szaman, profeta lub czarownik uświęcający przemoc.

W mitologii Indian Tupi-Guaranów (Ameryka Pd.) istnieje cudowna ziemia, zwana Ziemią-bez-zła (tam zamieszkuje Praprzodek). Objaśnianiem i pomocą w dostaniu się tam po śmierci zajmuje się czarownik. Dostać się do niej mogą tylko uprzywilejowani; szamani, wojownicy, wodzowie, ludzie zasłużeni i wtajemniczeni przez duchowych przewodników. Z tego tytułu szamani mieli (i mają) u Guaranów niesłychany prestiż i władzę, mimo wielowiekowych tradycji chrześcijaństwa - zwłaszcza po doświadczeniach tzw. „redukcji jezuickich”. Ów Praprzodek zła się w wierzeniach tych Indian z Jezusem Chrystusem. To też jest przykład jak wierzenia religijne i instytucja egzemplifikująca je w sposób doczesny może stratyfikować, regulować, kontrolować i wpływać na procesy społeczne (indywidualne i zbiorowe) [3]. Zarówno dawniej jak i dziś.

Jak widać szaman-czarownik w czasach przed kolumbijskich lub katolicki ksiądz współcześnie u Tupi-Guaranów (jako reprezentanci instytucjonalnej wiary religijnej) praktycznie niczym się nie różnią. Nawet symbole, którymi operują w obrzędach, zlewają się w synkretyczny wizerunek, pozwalający profetowi zajmować uprzywilejowane stanowisko.

Z kolei Stary Testament daje liczne dowody, iż sprzężenie instytucji religijnych, wiary religijnej z władzą daje wymierne korzyści materialne (i nie tylko). Zwłaszcza duchowieństwu będącemu u starożytnych Izraelitów elitą władzy. Przynajmniej w ogólnym zarysie — ze względu na alegoryczność, czy współczesny wyraz świętej księgi judaizmu (jej ostateczna redakcja znana nam dzisiaj nastąpiła dopiero w okresie II w. p.n.e. — I w. n.e.), nie może być ona traktowana jako ściśle źródło historyczne — i w przybliżony sposób daje on obraz wojen oraz ich religijno-materialnych korzyści dla judaizmu (traktowanego jako wierzenia określonej grupy plemion semickiego pochodzenia) gdzie Hebrajczycy w swym szale religijnym, kierowani przez kapłanów Jahwe utożsamiających plemienną „żydowskość” i dumę z bycia „wybranym narodem” z wiarą w jedyne Boga pustoszą Kanaan między XIII, a XI w. p.n.e. (przełom epok: brązu i żelaza). Świątynia jerozolimska od razu, w czasach pierwszych królów Izraela staje się centrum fortuny, przepychu oraz synonimem potęgi duchowej (podpartej materialnym bogactwem). Analogiczne opisy i dowody na korzyści płynące z wojennego procederu ówczesnych wojen o panowanie nad Kanaanem (wymieniane w Biblii plemiona to historycznie uznawani tzw. Filistyni tworzący na terenie Palestyny szereg miast-państw czy mini tworów quasi-państwowych o wysokiej kulturze i własnej, oryginalnej religii) znajdujemy zarówno w Torze jak i w Księgach Proroków [4].

To Bóg kroczy bowiem u boku Izraela w jego plemiennych wojnach zaborczych w Kanaanie: *"Gdy będziecie zaczynać walkę wystąpi kapłan i przemówi do narodu mówiąc mu: Słuchaj Izraelu[...]. Z wami wyrusza Pan, Bóg wasz, by walczyć przeciwko wrogom waszym i dać wam zwycięstwo"* [5].

W rzeczonym artykule stwierdzam, że celem reklamy i marketingu zawsze jest pozyskanie klienta, utożsamienie produktu drogą skojarzeń i mentalne związanie nabywcy z oferentem tych dóbr. Zarówno materialnych jak i duchowych (tu mieszczą się zarówno ceremonie religijne, liturgia, formy kultu, a jednocześnie ich wzmocnienie w odbiorze społecznym). Nie tylko Kościół katolicki — jako sztandarowa korporacja — tak działał i działa. Np. w religii azteckiej wymuszanie określonych reakcji społecznych — zarówno w skali jednostkowej jak i zbiorowej — podczas krwawych obrzędów stało się normą (analogie ze współczesnym marketingiem religijnym są niesłychanie zbieżne). *"Pierwszego miesiąca roku przypadało święto Tlaloka. Był to stary bóg rolników i wraz z Huitzilopochtli zasiadał na szczycie Templo Mayor w Mexico. Tlaloc był panem deszczu i składano mu ofiary z małych dzieci, które topiono. Aby jednak była to ofiara w pełni skuteczna, a zarazem woda z nieba obficie zraszała ziemię, dzieci powinny były szlochać w momencie śmierci. Aztekowie wyrwali im więc paznokcie, aby torturami pobudzać do płaczu"* [6]. Dzieci, które zabierano, by zabić, bardzo płakały wylewając dużo łez i był to widomy znak dla gawiedzi obserwującej ceremoniał, że w czasie roku spadnie dużo deszczu.

Już w starożytnym Kościele można znaleźć wiele przykładów na powiązanie działalności eklezjalnych z pomnażaniem dochodów. Postać i dorobek na tym polu archimandryty „Białego klasztoru” w Tebaidzie (Górny Egipt) św. Szenute z Atripe (przeł. IV i V w. n.e.), jednego z twórców cenobityzmu [7] i świętego Kościoła koptyjskiego jest jak podają źródła historyczne w tej kwestii modelowa [8]. Nie mogą więc również dziwić np. opłaty pobierane przez hiszpański Kościół (podczas nasilenia działań inkwizycji) od miejsc, z których dokładnie można było oglądać *auto da fe* lub udzielanie odpustów za dostarczenie drewna na stos w niektórych miastach iberyjskich (XV i XVI w.).

Nierzadko wszczynanie procesów o czary było podyktowane przede wszystkim nie tyle czystością doktryny lecz głównie perspektywą zysku inkwizytora i Kościoła (przejęcie mienia skazanego przez kler było powszechnością).

Kościół prawosławny w Rosji, w czasach przed Rewolucją 1917, był posiadaczem prawie 1/3 terytoriów (jako właściciel i zarządca) w Imperium Carów. O Kościele katolickim na Zachodzie Europy w czasach Średniowiecza i Renesansu nie warto w tej mierze wspominać [9].

Średniowieczne przysłowie mówiło: *Religia tworzy bogactwo, ale bogactwo zjada religię*. Wielce znamienne to powiedzenie w świetle prowadzonych rozważań nad korporacyjnym, zyskowym, wg reguł wolnego rynku i przedsiębiorczości charakterem wszelkich instytucji religijnych w dziejach ludzkości.

Dziś podobnie jak opisywane w materiale pt. „Najstarsza globalna korporacja” praktyki funkcjonowania Kościoła katolickiego stosuje Główny Rabinat Izraela. Dotyczy to zarówno szkolnictwa (zwłaszcza w przypadku systemu *jeszybotów* [10]) — wielu Izraelczyków zarabiając na życie w sferze edukacji związanej z ortodoksją religijną musi wiązać się docześnie i wyznaniowo z tym rabinatem - jak i systemu zwanego *kaszut* [11]. Główny Rabinat oraz lokalne żydowskie instytucje religijne związane z nim czerpią racje swego istnienia z powiązań (często nieformalnych i z tytułu nadinterpretacji prawa) z polityką. Te racje mają nie tylko wymiar nie materialny, są jak

najbardziej doczesne: za wydania certyfikatów koszerności uzyskuje się określone profity. Podobnie ma się rzecz z orzekaniem np. rozwodów (a czynić to może jedynie Rabinat Główny, pozostałe rabinaty nie są honorowane w tych kwestiach) bądź dekreacją prawowierności judaizmu (dot. to zwłaszcza imigrantów z terenów b. ZSRR). Tylko Rabinat Główny ma swoich rabinów w armii izraelskiej lub poszczególnych środowiskach zawodowych. Ta judaistyczna ortodoksja nad Jordanem "w odróżnieniu od narodowców religijnych nie przejawia ambicji kierowania świeckim państwem. Woli czerpać fundusze z kasy państwowej" pełnymi garściami [12]. I umacniać po prostu swe wpływy w sposób pośredni, nieformalny [13].

Można stwierdzić autorytatywnie, iż korporacyjność i „interesowna przyczynowość” istnienia kasty kapłańskiej (funkcjonującej w mniej lub bardziej zinstytucjonalizowany sposób — w zależności od rozwoju cywilizacyjno-kulturowego) we wszystkich religiach i wierzeniach nie podlega jakiegokolwiek dyskusji.

Ale jest i druga strona zagadnienia, wedle której w jawny sposób religia czy instytucja ją reprezentująca może trafiać do ludzi, do społeczeństwa, do człowieka. Może zaspokajać bądź wyjaśniać jego lęki, frustracje, potrzeby, rozwiewać niejasności, tłumaczyć i porządkować chaos realnej rzeczywistości. W komentarzu pod tekstem „Najstarsza globalna korporacja” A. Koraszewski napisał m.in. iż "Lewica konkurująca z Kościołem o opiekę nad ubogimi, podejrzanie niechętnie odnosi się do konsumeryzmu czyli samej możliwości, że ubodzy mogą przestać być ubogimi. W efekcie obserwujemy patologiczną pogoń za ubogimi, którzy są jedynie źródłem zysku, dla ich samozwańczych opiekunów" [14]. W zakończeniu tego komentarza znajduje się passus stanowiący motto dla niniejszego artykułu.

Po pierwsze — demokracja to system sprawowania rządów, sposobu uprawiania polityki, praktyki życia publicznego. Sądzę, iż nie ma to zbyt wiele wspólnego z tymi rozważaniami. Zwłaszcza w perspektywie historii, zagadnień społecznych, kulturowych i dialektyki dziejów. Demokracja ma związek z tymi problemami o tyle, o ile zapewnia skuteczne przestrzeganie norm prawnych, etycznych, cywilizacyjnych itd. Ale to jest sfera praktyczna, nie ideowo-moralna czy teoretyczna.

Prezydent USA J.F.Kennedy miał stwierdzić onegdaj, że "przyływ podnosi wszystkie łodzie". Dziś wiadomo już że nie jest to prawdą — niektóre łodzie idą zdecydowanie szybciej „do góry”, inne stoją w miejscu, a jeszcze inne są spychane w niebyt. I chodzi przede wszystkim o zapewnienie w miarę równych szans wszystkim łodziom. I to zarówno w życiu doczesnym tych właśnie łodzi, jak i następnym pokoleniom. Jak to jest we współczesnym świecie — widać choćby po rozroście suburbiów współczesnych miast, np. we Francji, Italii czy Hiszpanii (o Brazylii, Meksyku, Filipinach, Indonezji czy Indiach nie mówiąc). Rodzi się pytanie — czy potomkowie mieszkańców tych skupisk mają szansę się stamtąd wyrwać (oczywiście *in gremio*, nie możemy traktować bowiem jednostkowych i przypadkowych w sumie przykładów za potwierdzenie przytoczonej tezy J.F.Kennedy’ego).

Po drugie — sukcesy charyzmatycznych wierzeń religijnych (zwanych ewangelicznymi) zwłaszcza w Ameryce Pd. gdzie zajęły (i skutecznie zajmują) miejsce wszechwładnego do tej pory Kościoła katolickiego — po skutecznej, watykańskiej konkwizie przeciwko „teologiom wyzwolenia” w pierwszej dekadzie pontyfikatu Jana Pawła II [15] — świadczą o popycie na takie traktowanie religii i potrzebę przeżywania „duchowości” właśnie w takim wymiarze. Sukcesy tego typu rozproszonych pod względem organizacyjno-eklezyjalnym, anty-hierarchicznych, demokratycznych (w miarę) wyznań, gdzie ekspresyjnie przeżywa się wiarę — najczęściej są proweniencji protestanckiej — w USA są tylko potwierdzeniem tej tezy. Ludzie „ubodzy” to nie tylko pokrzywdzeni pod względem ekonomicznym, materialnym, sytuacyjnym itp. To również wykluczeni z narracji społecznej ze względów politycznych, społecznych, rasowych, językowych, kulturowych, orientacji seksualnej, historycznych, kastowych, klasowych, religijnych etc. Człowiek jest wykluczonym kiedy się nim czuje. Subiektywnie i indywidualnie. Kiedy tego doświadcza wg swoich mniemań, sądów, świadomości i interpretacji bodźców otrzymywanych z otoczenia. I właśnie na to miejsce wchodzi różni — nie oceniam ich intencji czy mechanizmów tego działania — prestidigitatorzy życia publicznego. Liberalowie („żółci”)- w sensie politycznym, w sensie ideowym - też są takimi sami „bajko-opowiadaczami” jak cytowani „czerwoni i czarni”. Taka jest istota polityki. I taka jest istota wolnego rynku.

Po trzecie — sama praktyka polityczna i życie publiczne będą tworzyć zawsze kolejne kategorie „ubogich”. Są i będą one ciągle tworzone, gdyż zmieniają się zarówno warunki egzystencji jak i narracja je interpretująca. Samo pojęcie demokracji jest zmienne w czasie i przestrzeni oraz jest

coraz to inaczej pojmowane. Liczenie na idealistyczny — niczym Platon — angeliczny i rajski obraz naszej realnej przestrzeni, ziemskiej, doczesnej jest stanowiskiem irracjonalnym. Mówi nam o tym historia i dzieje wszystkich modelowych form funkcjonowania człowieka

Po czwarte — idea równości, sprawiedliwości, wolności jest nie tylko tradycją oświeceniową (Oświecenie przypisało temu pojęciu konkretne wartości, określiło zasięg tego znaczenia, spersonifikowało go i upodmiotowiło). Już od najwcześniejszych dziejów mamy przykłady takich właśnie ciągot, dążeń, marzeń czy fantazji człowieka. Jest to immanentna częścią naszej mentalności, naszej świadomości. Na jurydyzm Starego Zakonu, jego skostnienie, konsumeryzm wobec wszystkiego co otacza człowieka (także jego „duchowość” można w mozaizmie przełomu starej i nowej ery wycenić, sprzedać, kupić, skatalogować itp.) pierwotny chrystianizm proponuje właśnie takie pojmowanie *sacrum*, sprawiedliwości, równości (w miejscu świętym) jak m.in. wspomniani „teologowie wyzwolenia”. Wypędzenie przekupniów ze świątyni przez Jezusa jest m.in. egzemplifikacją tych właśnie dążeń (podobnie jak przypowieść o wielbłądzie, uchu igielnym i bogaczu).

I już zupełnie na zakończenie — wsparcie, solidarność z „Innym” (bardzo często „ubogim” bo wykluczonym), pomoc będą zawsze ludzką potrzebą i jednocześnie ludzkim odruchem. Właśnie dlatego racjonalnym, iż racjonalizm musi iść w parze z humanizmem i dlatego że jest „dzieckiem” (w sensie takim jak napisałem wcześniej) Oświecenia. A to przecież człowiek jest (i ma być) zawsze „miarą wszechrzeczy”.

Warto jest przypomnieć nieco zapomnianą — jako *passee* wobec powszechnie dziś panującego dyskursu — ideę prezydenta USA L.Johnsona zwaną Programem Wielkiego Społeczeństwa. Jak stwierdza E.Foner, były Prezydent Historyków Amerykańskich i profesor University of Columbia (Nowy Jork) „...*Opierał się on na przekonaniu, że wolny naprawdę jest człowiek, który ma w życiu realne szanse. Wolność to możliwość realizowania pragnień, a nie samo ich posiadanie. Biedny człowiek nie jest więc prawdziwie wolnym, gdyż nie ma instrumentów zaspokajania pragnień i potrzeb*” [16]

Ubodzy będą zawsze, bo warunki powodujące ich istnienie nie znikną nigdy. To także determinuje — jako ludzki, humanistyczny (obok popytowo-podażowego aspektu) wymiar tego problemu — sens i potrzebę, a także realność i racjonalność istnienia takich gremiów, takich form społecznej egzystencji, takich metod wsparcia „Innego”. „Ubogiego”.

Przypisy:

[1] "[Najstarsza globalna korporacja](#)"

[2] Za I.Kantem ("[Krytyka czystego rozumu](#)" Warszawa 1986, s. 86) o transcendentalności mówić możemy wtedy, gdy wszelkie poznanie zajmuje się nie tyle przedmiotami poznania, ile naszym sposobem poznawania przedmiotów. Sposób poznawania jest konstruowany przed procesem poznania. Gotowe projekty mają być tylko wdrażane do społecznej *praxis*. Jest to wygodne dla twórców takich projektów i filozofii, jak również odpowiada lenistwu umysłowemu wielu potencjalnych odbiorców - dostają gotowy projekt nie wymagający samodzielnego myślenia i poszerzania swej "bazy poznawczej" bądź wychodzenia za krąg własnych doświadczeń, tradycji, kultury, przyzwyczajzeń etc.

[3] A.Metraux, *Messies indiens*,[w]: "*Religions et magies indiennes*", Paris 1967

[4] "*Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*",Poznań-Warszawa 1980; Księga Wyjścia 17; Księga Kapłańska, 6 (i następne); Księga Powtórzonego Prawa7, 1-6 i 23, 10-15;Księga Jozuego 10 - 22; Księga Sędziów (całość); 1 Księga Samuela, 11 - 19; 2 Księga Samuela 10, 12 i 21

[5] tamże, Księga Powtórzonego Prawa, 20, 2-4

[6] P.Crepon, *Religie, a wojna*, Gdańsk 1994, s. 187

[7] Cenobityzm (*grec.* - życie we wspólnocie) - formuła zbiorowego życia mniszego przeciwstawna pojedynczym anachoretom i mnichom-pustelnikom.

[8] K.H.Deschner, *Opus diaboli*, Gdynia 1995, s. 26

[9] K.H.Deschner, "*Kryminalna historia chrześcijaństwa*" t. 1,Gdynia 1998, s. 19 (i kolejne)

[10] tu: *akademia talmudyczna*

[11] System żydowskiego prawa dot. pokarmów, ich przydatności do spożycia (czyli tzw. koszerności).

[12] U.Huppert, *Izrael w cieniu fundamentalizmów*, Warszawa 2007, s. 24

[13] tamże, rozdział IV ss. 42-87

[14] [pierwszy komentarz pod tekstem "Najstarsza globalna korporacja"](#)

[15] ["Pyrrusowa wiktoria"](#)

[16] A.Domosławski, *"Ameryka zbuntowana" (Siedemnaście dialogów o ciemnych stronach wolności)*, Warszawa 2007, s. 51

Radosław S. Czarnecki

Doktor religioznawstwa. Publikował m.in. w "Przeglądzie Religioznawczym", "Res Humanie", "Dziś", ma na koncie ponad 130 publikacji. Wykształcenie - przyroda/geografia, filozofia/religioznawstwo, studium podyplomowe z etyki i religioznawstwa. Wieloletni członek Polskiego Towarzystwa Religioznawczego. Mieszka we Wrocławiu.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 09-08-2010)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,512) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,512>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl